

Nienawiść łatwo rozbudzić – miłość o wiele trudniej

Rozmowa z Markiem Edelmanem

Marek Edelman urodził się w roku 1922. Przed wojną działał w organizacji „Cukunft” (w języku jidysz – Przyszłość), będącej młodzieżówką Bundu – Żydowskiego Związku Robotniczego (partii głoszącej m.in. postulaty autonomii narodowo-kulturalnej Żydów w diasporze, przeciwnej emigracji do Palestyny, walczącej aktywnie z antysemityzmem, współdziałającej m.in. z Polską Partią Socjalistyczną). Jako przedstawiciel Bundu był członkiem kierownictwa Żydowskiej Organizacji Bojowej. Po śmierci Mordechaja Anielewicza został ostatnim dowódcą powstania w getcie warszawskim w 1943 roku. Wyszedł kanałami na stronę aryjską. Ponad rok później uczestniczył w Powstaniu Warszawskim wraz z innymi żołnierzami ŻOB. Po wojnie, inaczej niż większość Żydów ocalałych z Zagłady, postanowił pozostać w Polsce. Zamieszkał w Łodzi. Pracując jako kardiochirurg, nie zaprzestał działalności społecznej. Podczas swej wizyty w Stanach Zjednoczonych w 1963 r., z okazji 20. rocznicy powstania w getcie, spotkał się z Martinem Lutherem Kingiem. W latach 70. i 80. związany z opozycją demokratyczną. W 1976 r. był sygnatariuszem listu intelektualistów przeciwko zmianom w konstytucji, skierowanego do władz PRL. Od tego samego roku czynnie wspierał Komitet Obrony Robotników. Działał w legalnej oraz podziemnej Solidarności. W 1983 roku, na znak protestu przeciwko ówczesnym władzom, odmówił wzięcia udziału w obchodach 40. rocznicy powstania w getcie i napisał list otwarty z wyjaśnieniami, opublikowany w prasie podziemnej. W latach 80. był kierownikiem komisji ds. mniejszości narodowych w Komitecie Oby-

watelskim przy Lechu Wałęsie. Uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu w podzespołe do spraw zdrowia. W latach 90. angażował się na rzecz pomocy ofiarom konfliktu w Bośni, pojechał m.in. wraz z polskim konwojem z żywnością do Sarajewa. Do dzisiaj pozostał wierny Bundowi i jego ideałom. W roku 1997 brał udział w nowojorskich obchodach 100-lecia tej organizacji. W 1998 r. prezydent Kwaśniewski przyznał Markowi Edelmanowi Order Orła Białego – najwyższe polskie odznaczenie państwowe.

Już w 1945 r. opublikował książkę „*Getto walczy*”, będącą dokonaniem „na gorąco” zapisem męczeństwa Żydów z warszawskiego getta. W latach 70. ukazała się tłumaczona na wiele języków książka Hanny Krall „*Zdażyć przed Panem Bogiem*”, oparta na rozmowach autorki z Markiem Edelmanem. Natomiast przed trzema laty Rudi Assuntino i Włodek Goldkorn opublikowali wspomnienia i kilkanaście tekstów okolicznościowych Edelmana w książce pt. „*Strażnik*” (Instytut Wydawniczy Znak, 1999 r.). Poniższy tekst jest zapisem rozmowy przeprowadzonej 11 listopada 2002 r.



Marek Edelman, rok 1936

♦ *Chcielibyśmy zapytać Pana o problem pamięci historycznej. 9 listopada, w związku z kolejną rocznicą Nocy Kryształowej, obchodziliśmy Międzynarodowy Dzień Walki z Faszyzmem i Antysemityzmem. W wielu miastach europejskich, również w kilku miejscach w Polsce, zorganizowano akcje upamiętniające ten dzień. Wprawdzie data ta nawiązuje do historii Niemiec, ale w wielu krajach stała się wymownym symbolem. Proszę powiedzieć, dlaczego ta pamięć jest potrzebna?*

♦ Człowiek jest produktem tego, co było wczoraj, co jest dzisiaj i prawdopodobnie tego, co będzie jutro. Jeśli nie wie się, co było wczoraj, to nie wie się, co ma być dzisiaj. Bez pamięci przeszłości, bez pamięci tego, co się stało, trudno jest mówić o tym, jak dziś trzeba żyć. Pamięć jest

rzeczą ważną dla pojedynczego człowieka, dla grupy oraz dla społeczności. Pamięć pokazuje ciągłość danego człowieka czy danego społeczeństwa na tej ziemi, w tym świecie. Myślę, że jest to rzecz bardzo potrzebna do identyfikacji siebie, do tego jak postępować, do oceny tego, co było dobre w przeszłości, a co było złe.

♦ *Spotkaliśmy się jednak z głosami ludzi mówiących: Ta przeszłość nie była naszym dziełem, więc nie musimy o niej pamiętać...*

♦ Nikt nie ma świetlanej przeszłości, my też nie. Nie ma żadnej grupy społecznej, która zawsze byłaby idealna. Wszystkie państwa, narody, społeczności czy klasy miały zarówno dobre, jak i złe momenty w swej historii. Tak jak żaden człowiek nie jest jednorodny, tak żadne społeczeństwo nie jest jednorodne.

♦ *Pamięć historyczna ulega obecnie zamazywaniu, na przykład przez negacjonistów Holocaustu. Paradoksalnie, twierdzą oni, iż nie należy ich zwalczać, ponieważ korzystają z wolności słowa. Jak odpowiedzieć na taki argument? Jak w ogóle ocalić pamięć przed zniekształceniami?*

♦ Są różne powody zniekształcania pamięci: polityczne i osobiste, emocjonalne i „racjonalne”. W każdym przypadku inne jest tego podłoże, inne są przyczyny, dla których tak się dzieje. Ale zamazywanie pamięci nie służy niczemu dobremu. Zawsze służy jakimś chwilowym, tymczasowym interesom jakiejś grupy społecznej albo jakiegoś człowieka. Z kłamstwem jest bardzo trudno walczyć. To tak jak w tym powiedzeniu: *Dowiedź, że nie jesteś wielbłądem. Holo-*

kaust, Oświęcim, Majdanek, Treblinka – to są fakty historyczne. Nie wiem, jaki interes mają ci, którzy zaprzeczają faktom. Są rzeczy potwierdzone i są rzeczy wymyślone. To, co mówi Irving, to jest rzecz zmyślona, szkodliwe fałszywe świadectwo. A ci, którzy w imię wolności słowa bronią prawa do głoszenia rzeczy zmyślonych, po prostu nie rozumieją, co to znaczy wolność słowa. Bo wolność słowa nie oznacza, że mogą mówić wszystko, co mi się podoba, po to tylko, żeby zwrócić na siebie uwagę, choćby ze szkodą dla całego społeczeństwa.

Trudno powiedzieć, jak postępować z takimi ludźmi, jak z nimi postępować w demokracji. Kłamstwo pozostaje kłamstwem i w demokracji, i w dyktaturze. Ale głoszenie kłamstwa może stać się jednym z przypadków nadużywania swobód demokratycznych. To słabość demokracji. Dyktatura toleruje tylko własne poglądy i żadnych innych, kłamliwych czy nie, nie dopuszcza.

♦ **Jest to z pewnością zagrożeniem dla państwa i ludzi z młodego pokolenia, które tych wydarzeń nie doświadczyło.**

♦ Ale to nie polega tylko na podtrzymywaniu pamięci przez tych, którzy Zagłady doświadczyli osobiście. Są pewne fakty historyczne. Na przykład, prawie nikt już nie pamięta I wojny światowej, ale ona przecież miała miejsce. Nie sądzę, aby przyszedł ktoś i powiedział, że jej nie było. Tak samo w przypadku Holokaustu, który był znaczącym wydarzeniem, zaś ci, którzy mówią, że go nie było, to albo sami są niespełna rozumu, albo mają w tym jakiś interes. A że w Polsce jest to obecne? Cóż, psychopaci są obecni na całym świecie.

♦ **Proszę powiedzieć, czy gdy angażował się Pan w opozycję demokratyczną i otwarcie wyrażał sprzeciw wobec władz w PRL, spodziewał się Pan, że w demokratycznej Polsce w parlamencie znajdą się nacjonalści?**

♦ Tak. Doświadczenia II Rzeczypospolitej wskazywały na to, że nacjonalizm w Polsce jest głęboko zakorzeniony i że jest bardzo mocno podsyćany przez wielkie grupy społeczne i partie polityczne. Kościół w okresie międzywojennym podsycał antysemityzm, który był jakimś rodzajem sztandaru politycznego. Gdy chce się zyskać popularność, to najłatwiej jest pokazać wroga: może to być Żyd, cyklista, Ukraińiec – każdy, byleby dawał się wyraźnie zidentyfikować. A wróg, którego można jakoś odróżnić, bo mówi innym językiem czy ma skośne oczy, jest bardzo wygodny w takich sprawach. Rzuca się hasło i ludzie to przyjmują. Nienawiść bardzo łatwo obudzić, z miłością jest to o wiele trudniejsze. A człowiek to jest takie złe zwierzę, które lubi nienawidzić. Jest mu łatwiej nienawidzić niż kochać.

Dzisiaj antysemityzm też jest w Polsce obecny, ale ponieważ już prawie nie ma Żydów, to jest on sprawą Polaków, sprawą tego, jak Polacy zachowują się wobec siebie, jakie postawy prezentują. Jest jeszcze jeden taki kraj, gdzie nie ma Żydów, a jest antysemityzm – Japonia. Antysemityzm „bez Żydów” utrzymuje się, ponieważ jest potrzebny komuś ze względów politycznych, żeby znaleźć wroga. To, że ten wróg jest wymyślony, to nic nie szkodzi, ale jeśli się mówi sto razy to samo, to człowiek w końcu zaczyna w to wierzyć.

♦ **Zgodziłby się Pan ze spostrzeżeniem, iż antysemityzm stał się częścią polskiej kultury?**

♦ Nie wiem, czy kultury, ale na pewno zawsze był elementem polityki i teraz też jest głównie polityczny.



Marek Edelman, rok 2002

♦ **A przypadek antysemityzmu wśród kibiców piłkarskich?**

♦ Oni w ogóle nie wiedzą, o co chodzi. Pojęcie „Żyda” jest równoważne z pojęciem wroga, w rozumieniu, które pozostało tu jeszcze z czasów hitlerowskich: że Żyd jest gorszym gatunkiem człowieka lub w ogóle nie jest człowiekiem. Oni przegrali to z domu i znaleźli sobie wroga, o którym krzyczą podczas meczów. Logika jest taka, że ten który strzelił gola mojej drużynie, jest „Żydem”, bo jest zdrajcą, bo pewnie nieuczciwie strzelił tego gola, itd.

♦ **A na ile można mówić o polskim antysemityzmie jako zjawisku specyficznym?**

♦ No cóż, tutaj żyją przeważnie Polacy. Polacy wyznania katolickiego. To nie jest może fenomen specyficznie polski, ale jest to propaganda prowadzona m.in. przez polityków tutaj, w Polsce, mająca na celu uzyskanie popularności. Czasem nawet tzw. przyzwoiaci ludzie, gdy chcą zdobyć głosy, mówią, że trzeba głosować na prawdziwych Polaków. A co to znaczy? To znaczy, że nawołują, aby nie głosować na Żyda. Ale ponieważ takich rzeczy nie wolno mówić wprost, to mówi się o głosowaniu na prawdziwych Polaków.

Takich negatywnych zjawisk społecznych, jak antysemityzm, nie należy lekceważyć, ponieważ jeśli społeczeństwo będzie przejawiać tendencje do nienawiści, to dzisiejsza niechęć do Żydów może się jutro przenieść w nienawiść do Ukraińców, pojutrze do Niemców, a pojutrze – do blondynów. A jeśli nie będzie wroga, to się go wymyśli. Żyć tylko nienawiścią, bez programu pozytywnego, jest bardzo trudno. Takie państwo się rozpada. Historia dostarcza nam wielu przykładów państw nacjonalistycznych, które musiały się rozpaść, bo karmiły swoje społeczeństwa jedynie szowinizmem i nienawiścią, nie dając im niczego więcej. Tej karmy wystarczy na krótko.

♦ **Jednak wydaje się, że część obecnych elit politycznych w Polsce mniej lub bardziej lekceważy te negatywne zjawiska...**

♦ To zależy kto. Jeśli możemy mówić o elitach politycznych w przypadku takich ludzi, jak pan Giertych czy inni z jego politycznego obozu, to oni uważają, że to dobrze, iż jest antysemityzm, bo to uratuje Polskę. On musi mieć gdzieś poparcie, bo przecież jego partia jest małą partią. Ma poparcie zwłaszcza w wielkich odłamach Kościoła, który może nie nawołuje do antysemityzmu, ale i nie przeciwdziała mu albo też mówi: *Głosujcie na naszych*, przy czym nasi są dokładnie określani.

♦ **Niekiedy można odnieść wrażenie, że pojęcie tolerancji, rozumianej jako szacunek dla odmienności, na przykład wobec mniejszości, jest w Polsce traktowane jako idea promowana przez garstkę zapaleńców. Podziela Pan tę opinię?**

♦ Z tym jest różnie. Oczywiście, są ludzie, którzy to lekceważą, ale zwróćcie uwagę, na przykład, na starania załagodzenia konfliktu polsko-ukraińskiego czy na to, jak państwo odniosło się do sprawy Jedwabnego. Oczywiście, są duże odłamy przeciwnie temu, gdyż kierują się nienawiścią, ale jest też duża część społeczeństwa, która się tego wstydzi.

♦ **Mówi Pan głównie o promowaniu tolerancji przez państwo, polityków, elity. Ale tolerancja powinna być przede wszystkim częścią etyki obywatelskiej. A jest nią w niewielkim stopniu.**

♦ Wszystko musi być w pewien sposób promowane. A ta etyka obywatelska jest wyrażana społecznie przez jakieś przedstawicielstwa partyjne. A zatem, u jednych partii jest taka, a u innych inna. Nie jest ważne, co ktoś myśli w duszy, czy kocha blondynów czy brunetów, ale w jaki sposób występuje publicznie, jak działa. To jest istotne.

♦ **Czy to oznacza, że ta obywatelska kondycja moralna pogorszyła się w ciągu ostatnich lat, skoro dziś mamy partię nacjonalistów w Sejmie?**

♦ Zawsze mieliśmy. W Sejmie mamy szowinistów, bo w demokracji każdy może, zbierając odpowiednią liczbę osób, założyć partię. I zakłada. Potem na głoszeniu nienawiści zdobywa głosy.

♦ **A jak by się Pan odniósł do dzisiejszej sytuacji mniejszości? Zawsze Pan podkreślał swój związek z Bundem, w którego programie znajdował się postulat dotyczący autonomii kulturalno-narodowej Żydów. Jak na czasy, w których program ten głoszono – pierwszą połowę XX wieku – był to postulat niezwykle postępowy na skalę europejską. Co z niego zostało dzisiaj?**

♦ To był postulat aktualny nie tylko na tamte czasy, ale również dzisiaj. Proszę zwrócić uwagę na to, co się stało, na przykład, w Hiszpanii. Katalonia ma wielką autonomię kulturalną. Kraj Basków też ma autonomię kulturalną i chociaż są tam ekstremiści, którzy chcieliby się odłączyć politycznie czy ekonomicznie od reszty Hiszpanii, to w zasadzie Baskowie mają tę autonomię: własny parlament, własny język w szkołach. Mają wszystko to, co uważa się za autonomię narodowo-kulturalną. Gdzieś na granicy duńsko-niemieckiej jest też bardzo podobna rzecz. O ile wiem, to Duńczyków jest tam bardzo mało i mają, jako mniejszość, obniżony próg liczby wymaganych głosów, aby mogli wprowadzić przedstawicieli do parlamentu. Idea autonomii narodowo-kulturalnej wciąż się przebija. Ona zaczęła zwyciężać dopiero po wojnie, w prawdziwej demokracji, bo w dyktaturze zwyciężyć nie może.

W Polsce coraz więcej osób działa w tym kierunku. Należy wspomnieć o pojednaniu polsko-ukraińskim, które może przynieść wiele dobrego mniejszościom narodowym po obu stronach granicy. Ogólnie mówiąc, myślę, że to będzie trochę trwało, ale położenie mniejszości będzie z czasem coraz lepsze, zwłaszcza gdy poprawi się niedobra teraz sytuacja ekonomiczna, która rodzi przecież wiele zawiści.

♦ **Wspomniał Pan o sytuacji ekonomicznej. Otóż zdarza się, iż ludzie walczący z rasizmem, promujący idee tolerancji czy pluralizmu kulturowego słyszą, że obecnie jeszcze nie jest czas, aby się tym zajmować, ponieważ o wiele ważniejsze są w Polsce problemy gospodarcze.**

♦ Ale przecież tolerancja to jest zasadniczy problem! Jeżeli Polacy będą nietolerancyjni, jeżeli będą bili obcego, to przecież nigdy nie wejdą do rodziny tolerancyjnych narodów. A jeżeli nie wejdą do grona tych narodów, to postawią się sami poza nawiasem Europy. Etyka w polityce to jest bardzo ważna rzecz. Polityka nieetyczna może być siłą, ale w końcu zawsze przegrywa. Proszę zobaczyć, jaki był czas pierwszej Solidarności. To była polityka etyczna. W pierwszym okresie Solidarności wcale nie chciała przejąć władzy, ale chciała innego sposobu życia: wolności, równości, powszechnego dostępu do szkół dla wszystkich obywateli polskich, bez względu na pochodzenie. To jest właśnie tolerancja. Nie wolno tego lekceważyć. Zachowanie etyczne powinno cechować politykę. Efektem braku etyki w polityce były np. postulaty wprowadzenia *numerus clausus* czy *numerus nullus* na wyższych uczelniach bądź w urzędach państwowych przed wojną, a także wyrzucenie części obywateli z kraju w 1968 r.

♦ **A czy nie jest tak, że wszystkie te problemy wpisane są niejako w ideę państwa narodowego? Jaki jest sens utrzymywania modelu państwa narodowego?**

♦ Ten model już się właściwie skończył. Państwo narodowe było w czasach dyktatury ideą dla Niemców czy dla reakcyjnych grup polskich spod znaku endecji. Naród jako idea to bardzo młoda rzecz. Świadomość narodowa w przypadku narodów europejskich liczy niewiele ponad sto lat, jest zaś wykorzystywana politycznie, co prowadzi do wielu nieszczęść. Jednak państwo narodowe jako pewna idea samo się kończy. Unia Europejska już ma wspólną walutę, ma wspólny parlament o mniejszych czy większych kompetencjach. Będzie miała też wspólną politykę, czy jako *Stany Zjednoczone Europy* czy jako *Europa ojczyzn* – wszystko jedno. Nie ma to znaczenia. Jeżeli można wszędzie pracować, uczyć się i mówić językami innych, to sprawa narodu przestaje być w tym nowym modelu istotna.

♦ **Ale jednocześnie to w krajach Unii Europejskiej działają Le Pen czy Haider, głosząc idee „europejskiej twierdzy” i zamknięcia się przed przybyszami spoza Europy.**

♦ To jest w tej chwili związane głównie z kwestią ekonomiczną. Być może nie powinniśmy chcieć naraz wszystkiego. Uważam, że przez ostatnich pięćdziesiąt lat, od Wspólnoty Węgla i Stali do dziś, uczyniono tak kolosalny skok, że w ciągu następnych pięćdziesięciu lat będzie jeszcze większa zmiana, bo teraz wszystko dzieje się szybciej. Przecież już teraz opracowuje się konstytucję Unii Europejskiej. I nie będzie mogło być tak, że konstytucja któregośkolwiek z państw członkowskich jest sprzeczna z konstytucją europejską. Nie wiem, jak to się ułoży formalnie. Na razie jest to *in statu nascendi*, to się dopiero rodzi, ale idzie w tym ponadnarodowym kierunku. A że jest **Le Pen** i **Haider**? No i co z tego? Zawsze są tacy ludzie.

♦ **W tym kontekście chcielibyśmy zacytować Pana słowa z eseju „Sarajewo i inne getta”, mówiącego o problemach współczesnego świata: „Niedorzecznością jest sądzić, że da się przez dłuższy czas utrzymać getto dla bogatych, że mury wokół bogatej Europy powstrzymają napór głodnych. Głód obala wszelkie mury. Głodni z Afryki przyjdą do bogatej Europy. Nie ochroni nas żadne prawo ograniczające imigrację. Zrodzi się nowa kultura – trochę europejska, trochę azjatycka, trochę arabska i afrykańska, owoc imigracji, której nie powstrzymają ani wojska, ani granice. Nikt nigdy nie wygrał z głodnymi ludźmi. Trzeba sobie uświadomić, że kraje europejskie, Europejczycy, są mniejszością”. Jak ma się ta wizja równości na skalę globalną do nowego rasizmu europejskiego?**

♦ Nic nie dzieje się od razu. To, co robi się dziś, obliczone jest nie tylko na dziś, ale i na jutro. Analogiczna do tego przykładu jest najnowsza historia Polski. Powstanie Solidarności nie oznaczało automatycznie nadejścia demokracji, trzeba było trochę poczekać. A gdy już Solidarność powróciła na scenę polityczną, pojawiła się tam w innym kształcie. Historii nie da się przedstawić za pomocą linii prostej. To raczej krzywa – raz wznosząca się, kiedy indziej opadająca, potem znów rosnąca, i tak dalej. Ustrój komunistyczny nie rozłożył się w ciągu jednego dnia. To jest proces społeczny, który niekiedy idzie do przodu, a czasem napotyka zahamowania, ale w końcu ta etyka obywatelska się przebija i hasła etyczne z czasem znajdują swoje miejsce w polityce. Podobnie w przypadku przelamywania barier nietolerancji i europejskiej dominacji. Nie da się zbawić od razu całego świata. Trzeba go naprawiać po kawalku. Myślę, że na przykład Ameryka Łacińska, gdzie kwestie narodowościowe nie są tak wyraziste, jak w Europie, da sobie radę. Nie jest możliwe, aby naprawić wszystko naraz. Różne są obyczaje w różnych kulturach. Inaczej traktuje się pracę w Japonii, gdzie jest silne przywiązanie do miejsca pracy, a inaczej w Stanach Zjednoczonych, gdzie ludzie są bardziej mobilni. Jeżeli sugerujecie, że pomoc biedniejszym regionom świata jest moralnym obowiązkiem Zachodu, to ja odpowiem, że dużo się w tej kwestii robi. Problemem jest często słaba współpraca ze strony państw Trzeciego Świata, zwłaszcza tych, w których zaprowadzono dyktatury. Ja mam jednak nadzieję, że prędzej czy później również tam wiele zmieni się na lepsze.

♦ **Jak bardzo, według Pana, wejście Polski do Unii Europejskiej może przyczynić się do większego otwarcia Polaków na innych ludzi, inne kultury?**

♦ Prawdopodobnie otwartość granic, możliwość podjęcia pracy czy nauki w Hiszpanii, Francji czy w Niemczech przyczyni się do większej tolerancji. Sprzyjające otoczenie jest tu niezwykle ważne. Człowiek nie tworzy się sam z siebie, ale jest wytworem otoczenia, procesów wzajemnego dopasowywania się ludzi do siebie. Jeśli ludzi zaakceptuje się w jakimś kraju, nawet jeżeli mają problemy w porozumiewaniu się tamtejszym językiem, to będą się oni starali okazywać szacunek rodzimym mieszkańcom tego kraju i, być może, sami zaakceptują innych u siebie.

♦ **Wróćmy do kwestii pamięci polsko-żydowskiej. Proszę powiedzieć, dlaczego pamięć ta jest podzielona, pomimo iż dotyczy ludzi mieszkających niedługo w tym samym kraju?**

♦ W innej sytuacji był Polak, a w innej Żyd. Każdy pamięta swoje. Ale fakty – pamięć obiektywna – i emocje – pamięć subiektywna – to dwie różne sprawy. Jeżeli Żyd w czasie wojny był dwadzieścia razy szantażowany przez polskich szmalcowników czy przez polską policję, to on nie ma miłości do tych ludzi. Ma natomiast miłość do tego człowieka, który go przechował. Nie da się tego ująć jednoznacznie. Są różne wymiary pamięci. Są Żydzi zakochani w polskiej literaturze i piszący po polsku po dziś dzień, na przykład duża grupa pisarzy polskojęzycznych w Izraelu, ale są też tacy, którzy wolą o polskości zapomnieć. Pamięć każdego człowieka jest inna, w zależności od jego sytuacji i pozycji. Jest pamięć indywidualna i pamięć zideologizowana. Proszę zwrócić uwagę na to, jak za czasów PRL interpretowano pochodzenie ofiar zgładzonych w obozach śmierci. W przypadku obozu w Sobiborze, mówiono, na przykład, o iluś tam tysiącach Polaków, iluś tam tysiącach Rosjan i pewnej liczbie Żydów, pomimo iż był to oboz, w którym ginęli niemal wyłącznie Żydzi. Ta ideologizacja pamięci przejawia się również w tym, że na miejscu byłego obozu w Sobiborze, które jest właściwie cmentarzem żydowskim, znajduje się kościół oraz symbol orła białego w niewoli za drutami, natomiast nie ma śladu tego, że tam byli Żydzi. To jest ideologiczne.

♦ **Takie zniekształcenie pamięci dotyczy też m.in. różnicy w postrzeganiu powstania w getcie warszawskim w 1943 r. i Powstania Warszawskiego w 1944 r., a także kwestii udziału Żydów w tym ostatnim. W „Zdążyć przed Panem Bogiem” mówi Pan o „komforcie” i „wspaniałości” walki w Powstaniu Warszawskim, o możliwości prowadzenia aktywnej ofensywy i obrony, czego z kolei nie było ponad rok wcześniej w powstaniu w getcie, gdzie chodziło przede wszystkim o odsunięcie perspektywy śmierci poprzez stawienie oporu. Z kolei w Pana wspomnieniach zebranych przez Assuntino i Goldkorna w książce „Strażnik” pojawiają się opisy zagrożenia, jakiemu podlegali Żydzi, w tym Pan osobiście, ze strony bojowców z Armii Krajowej czy Narodowych Sił Zbrojnych. Wydaje się, że świadomość tych historycznych różnic i ciemnych stron polskiego ruchu oporu nie jest dziś wśród Polaków powszechna...**

♦ W czasie powstania warszawskiego musieliśmy znaleźć oddział, w którym moglibyśmy się czuć bezpieczni. Nastroj był niedobry dla Żydów. Zaraz na początku powstania ludzie z AK zastrzelili redaktora „Biuletynu Informacyjnego”, który był Żydem. Pomyśleli, że Żyd z rewolwerem musi być szpiegiem i dlatego go zabili. Trze-



ba przyznać, że propaganda hitlerowska była bardzo skuteczna w rozsiewaniu antysemityzmu również wśród Polaków. **Goebbels** użył rozmaitych środków – plakatów, ulotek, gazet – by wykreować negatywny wizerunek Żydów, jako odpowiedzialnych za wszelkie niedogodności ekonomiczne, choroby itd. To docierało do ludzi. W ciągu pięciu lat społeczeństwo nasiąknęło tą propagandą. Polska prasa podziemna, przynajmniej w części, też była nastawiona negatywnie do Żydów. Zwłaszcza prasa endecka. Środowisko kulturalne – m.in. **Gajcy** czy **Trzebiński** – również było nastawione antysemicko.

Ale dziś o tym coraz więcej się mówi. Faktem jest, że częściej mówią o tym historycy-

specjaliści niż nauczyciele w szkołach. To jest właśnie problem ideologizacji pamięci. Władze PRL-u, chcąc zyskać sobie uznanie społeczeństwa, fałszowały pamięć o Żydach, a od czasu do czasu otwarcie propagowały antysemityzm, jak to było na przykład w 1968 r., gdy skończyło się to wyrzuceniem z Polski większości Żydów. Widać zatem, że jest to ciągle związane z polityką. A nauczyciele? Oni też są wychowani w tamtym systemie. Wielu po prostu nie zdaje sobie sprawy z tych problemów pamięci, o których mówimy. Ale są i tacy, którzy się tym interesują, niektórzy mnie odzwiedzają, pytają. Niestety, wciąż za mało o tych sprawach w programach szkolnych. Najważ-

niejsze jest wychowanie młodego pokolenia, od przedszkola i szkoły.

♦ *Co chciałby Pan na koniec powiedzieć czytelnikom pisma „NIGDY WIĘCEJ” i w ogóle ludziom podejmującym w Polsce inicjatywy na rzecz tolerancji?*

♦ Żeby dobrze pamiętali, co było i żeby dbali o to, żeby to, co złe, nigdy się nie powtórzyło.

♦ *Serdecznie dziękujemy za rozmowę.* ▀

Rozmawiali:

ŁUKASZ MIRECKI

i **MARCIN STARNAWSKI**

Opracowanie:

MARCIN STARNAWSKI